Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Murzynek



Nakładem
Sodalicji św. Piotra Klawera
dla misyj afrykańskich

Rok XVII. Październik 1929. Nr. 10.

„Murzynek“ katolickie, ilustrowane pisemko misyjne dla dzieci i młodzieży, wychodzi w języku polskim, francuskim, włoskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim i katalońskim.

Prenumerata roczna 1.50 Złp., 1 M., 35 am. cts.

Prenumeraty i ofiary

przesyłać można pod następującemi adresami: **Warszawa:** Sodalicja Klawerjańska ul. Warecka 10, m. 5. — **Kraków:** ul. św. Marka 25. — **Poznań:** ul. Szymańskiego 6. — **Wilno:** ul. Zamkowa 19. — **Częstochowa:** ul. Panny Marji, Nr. 73 (aleje). — **Gniezno:** p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — **Kielce:** p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckiego 16, m. 8. — **Siedlce:** p. Jan Sapiecha, ul. Warszawska 10. — **Bielsko:** Piłsudskiego 7. — **Łódź:** p. Ignacy Dubas, ul. Przędzalniana 55. — **Lwów:** p. Fedaszówna, ul. Zadwórzańska 89, albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — **Wrocław:** Hirschstrasse 33. — Adres Domu głównego: **Rzym,** Roma (23), via dell' Olmata, 16. **Ameryka:** Sodality of St. Peter Claver 3624 West Pine Blvd. **St. Louis, Mo.**

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188. — **Kraków** 142.248. — Poznań 200.015. — Wilno 80.954.

OFIARY NADESŁANE

w czerwcu 1929 r.
(w złp.)

Dla murzynków: p. Lachowiczowa 5; SS. Felicjanki w Tyńcu 5; M. Böhmówna 5; Sekcja misyjna Sodal. Marjańskiej Instytutu Marji ze skarbonki Murzynka 2.50; M. Rusin 10; p. Kaliszowa 25; M. Tabor 8.71; SS. Felicjanki w Dziedzicach 10; M. Strzelecki dziękczynne 5; Ks. Proboszcz w Łoniowie od dzieci



Królowo Różańca Świętego,
módl się za nami!

Królowa Różańca Świętego.

Ave Maria, mówi błogosławiony Grignon de Montfort, to najpiękniejsze pozdrowienie, jakie skierować można do Najświętszej Marji Panny. Jest to uświęcenie duszy, wesele aniołów, hymn wybrańców. Odmawiajcie je, drogie dzieci, z nabożeństwem podczas tego miesiąca poświęconego Różańcowi świętemu i ofiarujcie je raz po raz na intencję uproszenia łaski wiary dla małych czarnych poganiątek, które nie mają jak wy szczęścia znać Pana Jezusa i Matki Bożej.

W intencji naszych Prenumeratorów i Dobroczyńców odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy 500 Mszy św. rocznie.

23. IX. 1929. — 23.560.

Ksiądz Mikołaj Olivieri.

(Ciąg dalszy.)

Pia, zwana przed Chrztem św. Kadige, niemniej czule wspomina Ks. Olivieri. „Cierpiałam tak bardzo na nogi, że już dalej iść nie mogłam. Płakałam i narzekałam. Wtedy dobry mój Ojciec Olivieri powiada do mnie: „Odwagi dziecko, bądź cierpliwa, poleć się ufnie Matce Boskiej, Ona ci dopomoże. Zaledwie to rzekł, uczułam się w istocie uwolniona od wszelkiego bólu i od całej słabości. Ten nasz drogi najukochańszy Ojciec zachorował ciężko w Marsylji. Poprowadził nas doń Ojciec Błażej*). Chory Ojciec, chociaż trawiony silną gorączką i bardzo cierpiący, nie ustawał w modlitwie i we wzywaniu przyczyny Najśw. Marji Panny. A kiedy mu przynoszono pomarańcze i inne dobre słodkie rzeczy, odmawiał sobie, by móc nam coś podarować. Jeśli była gdzie jaka wygoda, zostawiał ją zawsze dla nas. Nie usłyszałyśmy z ust Ojca nigdy i najmniejszej skargi, a ileż cierpliwości musiał użyć z nami! Jeśli musiał nas upomnieć, czynił to tak łagodnie, że żadna z nas, choćby nie wiem jak kapryśna i uparta, nie mogła nie ulec takiej czułej miłości. Gdy go spotkała pogarda, gdy go obrzucono wyzwiskami, odmawiał zaraz jedno „Zdrowaś Marjo“ za osobę, co mu dostarczyła sposobności do cierpienia. A jeśli my czułyśmy urazę i zaczynałyśmy wyrzekać i wygadywać, nakazy-

*) Ks. Błażej Verri, świątobliwy towarzysz i współpracownik Ks. Olivieri w ostatnich latach życia tego ostatniego.

wał nam milczenie, zachęcając do modlitwy za prześladowców".

Pozostawiliśmy umyślnie owe wspomnienia w całej ich prostocie. Młodzi Czytelnicy niechaj wspomną sobie przy ich odczytywaniu na usta, które je wypowiedziały, na ręce, co je spisywały. Ręce, co były przeznaczone na więzy i łańcuchy twardej niewoli, usta, które może nigdy nie byłyby wypowiedziały słodkiego Imienia Jezusa i Jego Najświętszej Matki, gdyby Ks. Olivieri w imię tegoż Boskiego Zbawiciela świata nie był pośpieszył na ich ratunek.

Z listów Ks. Olivieri.

Nie od rzeczy będzie przeczytać teraz z kolei choć kilka tylko ustępów z listów Ojca murzyńskiej dziatwy, pisanych już to do wychowawczyń, już też do małych murzynek samych. Maluje się w nich bowiem dusza zacnego kapłana w całej swej przedziwnej jasności. Niema tam wytworności w układzie, niema kwietnego stylu, myśli wyszukanych, lecz zewsząd tchnie miłość serdeczna i doskonała, zagrzewająca ducha, ufność w Bogu, ufność w łaskę Jego, — w nieśmiertelne pociechy raju, które pragnął zdobyć i posiąść nie tylko dla siebie, ale i dla bliźnich, a szczególnie dla wszystkich swych wykupionych dziatek — i to ceną ofiar wszelkiego rodzaju.

W roku 1855 tak pisze z Klagenfurtu do Przełożonej SS. Salezjanek w Pinerolo: „Ucieszy się zapewne Czcigodna Matka wiadomością, że w mej ostatniej podróży wykupiłem 64 murzynki. W ich liczbie znajdują się także dwie matki, jedna z 15-miesięcznem dzieckiem, druga z 10-miesięcznem. Z 64 wykupionych rozmie-

ściłem już 50, lecz pozostaje jeszcze 14. Dlatego też nie zapomniałem sobie o Czcigodnej Matce i jej gorliwych zakonnicach, które mnie tak prosiły o jeszcze jedną dziewczynkę murzyńską. Bądźcie pewne, że w końcu lutego ją przywiozę. Teraz nie mogę wyjechać, wziąwszy na uwagę ogromne opady śniegu i zimno 22 stopni niżej zera....

Zamierzam potem, gdy tylko porozmieszczam wszystkie czternaście, jakie mi pozostały, powrócić na nowo do Egiptu, aby wykupić inne; dlatego — jeśliby Czcigodna Matka znała może jaką osobę bogatą, a pobożną — gorąco proszę namówić ją, by dała jaką jałmużnę, która napewno dobrze zostanie zużyta. Boć chodzi tu o wprowadzenie na drogę do Nieba tylu tylu tych biednych stworzeń, które inaczej poszłyby na wieczne potępienie".

Do wykupionych swych córek zaś tak przemawia w liście z 9. lipca 1858 roku: „Z prawdziwą radością oglądałem wczoraj wasze liściki, z których widać wielkie postępy, jakie zrobiłyście. Cieszę się z nich i dziękuję gorliwej waszej Matce-mistrzyni, która tak doskonale was potrafiła pouczyć. Dalej — dziękuję wam bardzo za dobrą i życzliwą pamięć, jaką mi zachowujecie i zapewniam was, że nie mija ani jeden dzień, w którymbym o was wszystkich nie wspomniał w mych nieudolnych modlitwach. — Powiedzcie Czcigodnej Matce Przełożonej, że już nie odpowiadam wprost na jej pocieszające wiadomości, gdyż muszę jeszcze napisać dużo innych listów, ale że jej bardzo, bardzo dziękuję i że nie upłynie wiele czasu, a będę miał szczęście złożyć jej osobiście moje uszanowanie... Zdrowia mi ubywa, to prawda,

i kaszel i inne dolegliwości... ale zgódźmy się z tem: sive i vivimus, sive morimur, Domino vivimus, Domino morimur... I tem kończę, żegnając was gorącą zachętą, byście były bardzo, bardzo pobożne do naszej ukochanej Matki Marji Najśw. Niepokalanej i do Jej przeczystego Oblubieńca św. Józefa; nabożeństwo to zaś polega na tem, by być pokornemi w sercu, posłusznemi, pełnemi uszanowania dla wszystkich, uległemi, cichemi, cierpliwemi w jakiejkolwiek przeciwności; poczem — gdy tak postępować będziecie, możemy z ufnością wyglądać szczęsnego losu znalezienia się kiedyś w komplecie w świętym Raju".

Przy końcu innego listu z dnia 18 grudnia tegoż roku znajdujemy następującą uwagę: „Należałoby właściwie przepisać raz jeszcze ten mój list nadpalony od świecy, ale północ się zbliża i czas gotować się do wyjazdu, aby pośpieszyć do wielu towarzyszek waszych po przeróżnych klasztorach w Niemczech, a więc miejcie wyrozumienie". Uwaga ta rozwiązuje nam zagadkę, w jaki sposób Ks. Olivieri przy tylu zajęciach i obowiązkach, koniecznej obfitej korespondencji z dobroczyńcami, którzy ofiarami swemi popierali miłosierną jego działalność, miał czas na to, by odpowiadać wiernie czarnym swym dziatkom, by zdaleka roztaczać nad niemi nieustannie czułą ojcowską opiekę.

Jakżeż wymownym w swej prostocie jest list pełen obaw i lęków o los wykupionych, skierowany do wspomnianej już wyżej Przełożonej SS. Salezjanek! „Gdyby stanęło u bram jej klasztoru 25 dziatek murzyńskich i błagało, zaklinając na miłość Boską, o kawałek chleba, napewno Czcigodna Matka, kochająca tak bardzo

te biedne stworzenia, nie umiałaby go im odmówić, a gdyby nie miała sama, zrobiłaby wszystko, by chleb ów dla nich zdobyć. Otóż tedy jesteśmy w takiem położeniu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Małe pielęgniarki.

Opowiedziała Siostra Walentyna od św. Krzyża w Menzingen, misjonarka w południ. Afryce.

Laurencja, dawna uczenica z naszej Misji, dużo wycierpiała. Krewni - poganie dokuczali jej i prześladowali ją za jej ochrzczenie się. — Doprowadzona do ostatniej nędzy, chora wskutek tylu przykrości, czując się u kresu sił, miała już tylko jedno życzenie: spędzić ostatnie dni życia w Misji u dobrych Sióstr, które ją wychowały, umrzeć spokojnie wspomagana ich modlitwą. Jej litościwa chrzestna ulitowała się nad nią i pomogła jej urzeczywistnić to pragnienie.

Co za pociecha móc odtąd przyjmować codzień Pana Jezusa! Co za radość czuć się otoczoną miłością i uprzejmością! Dzieci zwłaszcza garnęły się szczególnie do chorej. Uprzątały jej izdebkę, zmywały naczynie, dbały o posłanie — a gdy na obiad był jaki przysmak, nie dozwalały pominąć Laurencji.

Codzień po obiedzie odbywał się prawdziwy pochód z chaty chorej do przestronnej sali szkolnej. Najpierw szły małe, niosąc rzeczy Laurencji, potem Laurencja, wspierana przez dwie duże dziewczynki, a z tyłu kroczyły inne, obciążone poduszkami i kocami. Ileż to razy

patrzyłyśmy z uśmiechem na tę defiladę! A gdy już chorą umieszczono wygodnie, Edmunda, druga nauczycielka, szła do chaty Laurencji z kilku małemi pomocnicami i przygotowywała wszystko na przyjęcie nazajutrz odwiedzin Niebieskiego Gościa. Co rano zaś dziewczynki, śpiewając pobożnie, towarzyszyły kapłanowi niosącemu Najśw. Sakrament.

Dzięki tym czułym staraniom młoda dziewczyna — zdawało się, — że przychodzi zwolna do zdrowia. W niedzielę Palmową mogła wziąć udział w nabożeństwie. W Wielki Czwartek przyjęła Komunję św. Wielkanocną w kościele. W słoneczne dni wstawała trochę około południa.

W ten sposób upłynęło kilka miesięcy. Laurencja była wciąż równie cierpliwa i za wszystko wdzięczna. Pełna poddania się Woli Bożej, umiała uświęcić każdą chwilę.

Ale wkrótce sił jej zaczęło brakować. W pierwszych dniach sierpnia — krótko przed świętym Wawrzyńcem (Laurentym) zasnęła cicho i spokojnie snem sprawiedliwych w czasie Mszy świętej, odbywającej się w pobliskiej kaplicy.

Jej małe pielęgniarki obstąpiły zwłoki i nie chciały się z niemi rozstać. Rysy zmarłej nosiły jakby odblask wiecznej szczęśliwości. Była taka piękna. Długo wspominali ją wszyscy i modlili się za jej drogą duszę. A w Dzień Zaduszny dzieci mogiłę zmarłej przyjaciółki zamieniły we wzgórek róż.



Jak Mania chciała ze Stasia zrobić misjonarza.

Osoby: Mania lat 11, Staś lat 9.

Scena przedstawia pokój dziecinny. Na środku stół, na nim zeszyty, atrament, pióra i t. p., nieco dalej książki, różne gry i kilka numerów „Echa z Afryki". Na ścianie święte obrazy.

SCENA PIERWSZA.

Mania *sama.*

Mania *przegląda pisma misyjne, poczem wyjmując jedną stronę, chowa ją do teki:* A więc tak, to już postanowione! Chcę coś uczynić dla Pana Boga. Staś jest bardzo zdolnym chłopczykiem, stale jest pierwszym w klasie, o jak on lubi się modlić! Gdyby mamusia po-

zwoliła i obudziła go dość wcześnie, codziennie chodziłby na ranną Mszę świętą i przystępowałby do Stołu Pańskiego. Lubi także bawić się w księdza. Kiedyś zawołał mnie i rzekł: „Maniu, usiądź tam, ja wejdę na krzesło i powtórzę słyszane w niedzielę kazanie". Naprawdę, że on ma zdolności i dar wymowy, a zdaje mi się, że i mnie nie brak tego talentu, mam wielką ochotę dziś to wypróbować. Właśnie słyszę, że Staś nadchodzi. Założyłabym się prawie, że i on myśli o tem, by mi coś opowiedzieć, albo zagrać.

SCENA DRUGA.

Mania i Staś.

S t a ś. Już lekcje odrobiłem. Brzydko dziś, pada deszcz, nie można bawić się na dworze. W co zabawimy się Maniu?

M a n i a. Często przychodzą nam do głowy równe pomysły. I ja równocześnie właśnie myślałam, jak spędzimy to wolne poobiedzie? Zgadnij, co wymyśliłam?

S t a ś. Jakże ja to mogę odgadnąć? Któż wiedzieć może, co za myśl strzeli do głowy ni stąd ni zowąd dziewczętom? Nie zgadnę.

M a n i a. Cierpliwości Stachu! Posłuchaj, — ułatwię ci trochę zagadkę. Ty prawie zawsze podzielasz w tej sprawie moje zdanie... Jeszcze nie wiesz, co? Więc już ci powiem! Zabawimy się w szkołę! To samo z siebie coprawda, niezbyt wesołe, raz jednak można tak się zabawić. Czy zgadzasz się?

S t a ś. Czemużby nie? Owszem!

M a n i a. Tyś młodszy, więc będziesz uczniem, a ja będę nauczycielką.

S t a ś. Słusznie. Wszystko w porządku. *(Kłaniając się)* Pani nauczycielko, czekam na rozkazy!

M a n i a. Postaraj się o zeszyt. Tu oto jest atrament i pióra. *(Staś wychodzi).*

SCENA TRZECIA.

M a n i a *sama z pisemkiem „Murzynek“ w dłoni.* Mamusia zaprenumerowała nam „Murzynka“, abyśmy zainteresowali się tem pisemkiem. Mnie mama uważa już za tak rozsądną, iż pozwala mi przeglądać także „Echo z Afryki“. Wiele razy przeczytałam tam o tem, iż brak jest misjonarzy. O, gdybym ja była mężczyzną! Nie wahałabym się ani chwili i pojechałabym do Afryki, by nieść Sakramenta święte tym biednym murzynom. Na szczęście mam brata i ufam, że on się na to zdecyduje. Spróbuję, czy mi się uda oświecić go w tej sprawie. Wczoraj, gdym układała numery rocznika „Echa“, by go zanieść do oprawy, znalazłam tam wiersz, mamusia mi go wyjaśniła, a teraz ja z kolei uczynić to muszę, tak mi to leży na sercu. Jestem pewna, że Staś to zrozumie.

(W sąsiednim pokoju słychać szmer.)

SCENA CZWARTA.

Mania i Staś *(je ciastka.)*

M a n i a do siebie. Odwagi! Śmiało! Nie trzeba tracić nadziei! Staś jest małym łakomczuchem. Trzeba, aby się pod tym względem zmienił, skoro ma zostać misjonarzem. On zresztą uczyni to napewno, gdy się przekona o tem, jaki

głód trapi biednych murzynów. *(Do Stasia):* — Smacznego, Stasiu! A potem do lekcji się zabierzemy tem pilniej, prawda?

S t a ś. Masz tam tedy! Zapomniałem moich książek.

M a n i a. Nie potrzebne ci one. Podyktuję ci coś z „Echa". Pewnie ci się to spodoba i zaciekawi. Jest to wierszyk, którego możesz się nauczyć!

S t a ś. A więc dalej siostrzyczko! Uważam pilnie.

M a n i a otwiera zeszyt „Echa" i zaczyna dyktować:

O, drogie dziecko, powiedz mi:
Czy o swem szczęściu marzysz też?
Szczęście w ofierze drugim nieść,
Jest szczytem szczęścia, wierz mi, wierz!

S t a ś przerywając pisanie: Ale o cóż tu chodzi właściwie? Twoje dyktando jest niedość jasne, zrozumiałe!

M a n i a. Ach, ty ciekawski! Ten wiersz ułożył dla nas, dzieci, jakiś misjonarz. On zapytuje dziecko, czy chciałoby poświęcić się, porzucić ojczyznę i jechać daleko, bardzo daleko...

S t a ś. I po co? Dla czego? W jakim celu?

M a n i a. O, ty mały łobuziku! Ale pisz dalej a sam znajdziesz odpowiedź na twe pytanie! *(Dyktuje):*

„O, dziecko, wieszże o tem ty,
Że wielu ludom obcy Bóg?
W mocy swej ma ich szatan zły,
Nie znają prawych w niebo dróg.

S t a ś *przerywając pisanie:* Ależ tak, wiem! „Murzynek" opowiada o tem, to są poganie. — Mamusia mówiła, że oni nawet i o tem nie wiedzą, że Pan Jezus w stajence się urodził i na

krzyżu umarł, aby ich zbawić, bo przecież i ich także kocha. Jakże mi ich żal!

Mania. Niestety! Biedni poganie znają tylko swoich bożków i obrażają Pana Boga... Czy już napisałeś? *(Spogląda do zeszytu.)* Dobrze, no, a teraz dalej!

„Myślałżeś kiedy, chłopcze mój,
Jak szybko lata twoje mkną?
Czylibyś nie chciał iść na znój.
Na trud dla Boga, chłopcze, co?"

Staś. Czy ten chłopiec ma zostaćksiędzem?

Mania. Tym chłopcem to jesteś ty sam, to jest wogóle każdy chłopiec, czytający te słowa. Gdybym ja była na twojem miejscu i mogła odpowiedzieć, nie namyślałabym się długo.

Staś. Zostać księdzem, wyjechać! Opuścić wszystko... Pożegnać ciebie, Maniu?... Cóżbyś ty powiedziała, gdybym uczynił tak naprawdę?

Mania. Powiedziałabym, że masz serce szlachetne i że ci zazdroszczę...

Staś. A czy to księży, którzy idą nawracać pogan i dzikich, nie nazywają misjonarzami?

Mania. Tak jest. Mój Stasiu, czy nie miałbyś ochoty zostać misjonarzem w dalekiej Afryce, o której opisują nam tyle rzeczy ciekawych nasze pisemka?

Staś. Hm, może, nie wiem, zobaczymy, gdy urosnę i będę miał wielką długą brodę. Tymczasem, Maniu, dyktuj mi dalej.

Mania. Za długo by trwało, gdybyś miał cały wiersz przepisać, jeszcze tylko parę zwrotek. Autor wiersza opowiada teraz o Panu Jezusie i odzywa się do ciebie Pan Jezus tak, jak do Piotra:

„O, dziecko, słuchaj! Wołam cię:
W daleki świat mój zanieś krzyż!

Dla biednych pogan poświęć się,
Z pomocą mą ich dźwigaj wzwyż!"

Wiesz, Stasiu, to ma znaczyć, że misjonarzy oświeca Bóg sam, gdy przemawiają do pogan, by ich nawrócić, bo posłuchajno dalej:

„Me Serce tam, gdzie bożki czczą,
Uczczone będzie, przyjdzie czas,
Że czyn ten poprzesz pracą swą,
Ty w niebie będziesz ze Mną wraz!"

Staś. Rozumiem! Misjonarze uczą pogan Serce Jezusowe czcić i kochać...

Mania. I modlić się do Serca Jezusowego. Bo Pan Jezus jest Bogiem!

Staś. Podoba mi się ten wiersz. Przemawia mi do serca, nauczę się go. Ale wolałbym, żebyś mi go jeszcze raz sama przeczytała i wyjaśniła.

Mania. Poproś o to mamusi, uczyni to lepiej niż ja.

Staś. Ale coby powiedziała mamusia, gdybym się przyznał, że chcę zostać misjonarzem i nawracać murzynów?

Mania. Jakto? Więc naprawdę postanowiłeś to? Wiwat! I ja także przystanę do Misyj, będę misjonarką-pomocnicą. Pamiętasz pewnie, że niedawno bawiłam parę dni u cioci Zosi. Poszłyśmy raz do biura, w którem było wiele czarno ubranych panien bardzo gorliwie zajętych pracą. Było to właśnie biuro ekspedycji „Echa z Afryki" i „Murzynka". Jedna z tych panien zapytała mnie, czybym i ja nie chciała pracować dla murzynów. Powiedziała mi, że jest misjonarką-pomocnicą i że poświęciła się zupełnie pracy dla biednych murzynów. Na razie nie wiedziałam co odpowiedzieć, ale gdym tę rzecz rozważyła, przyznałam, że to byłoby bardzo ładnie i że Pan Bóg bardzoby się cieszył, gdybym

się ja także tej sprawie oddała. Trzeba przecież koniecznie, żeby nasza Polska zrobiła coś dla Afryki. Biedni misjonarze tam zajęci szerzeniem Królestwa Bożego potrzebują pomocy, bo często brak im kawałka chleba.

Staś. O, biedni oni! Wiesz, na teraz będzie dość zabawy w szkołę, ale będę się odtąd wiele, wiele i pilnie uczył, abym z czasem mógł zostać misjonarzem w Afryce. A ty, czem będziesz? Jak to się nazywa zawód, któryś obrała sobie?

Mania. Ja zostanę misjonarką-pomocnicą w Sodalicji świętego Piotra Klawera. Na początek, skoro postanowiliśmy zostać małymi misjonarzami, chodź, spróbujemy, czy będziemy umieli naszą piosenką poruszyć serca dla sprawy biednych murzynków.

(Śpiew dzieci. W głębi żywy obraz. Handlarze niewolników, z całą gromadą dorosłych i małych murzynków, którzy wyciągają błagalnie skrępowane łańcuchami ręce.)

Tł. *P. W.*

Odpowiedz serce chrześcijanina.[1]



Na nutę: »Jedzie, jedzie rycerz zbrojny«.

Czy ty wiesz, ile łez spływa
Tam, w Afryce w dzień i w nocy?
Jaka dola nieszczęśliwa
Łańcuchami skutych w mocy?
Ojciec jęczy, matka kona
Odrywają od jej łona
Dziecię. Srogi, srogi cios.
Chrześcijaninie, znasz ten los?

---

[1] Dopisek Redakcji: Wierszyk ten może posłużyć jako śpiew końcowy komedyjki.

Wieszże ty, ile tysięcy
Ginie dusz rzeszy dziecięcej,
Których brak tam w Bożej chwale?
Nie ma ich w niebiosach wcale,
Chociaż same są bez winy,
Lecz bez chrztu biedne dzieciny,
Więc nie ujrzą Boga już,
Ani złotych niebios zórz.

Czy wiesz, ile bólu, trudów
Poseł Boży musi znosić,
Nim siew wzejdzie wśród tych ludów,
Nim cześć Bożą wolno głosić?
Życie niesie na ofiarę,
Bo nad wszelką kocha miarę
Zbawcę, co bez win i zmaz,
Męką krzyża zbawił nas.

Wieszże, jak cię Bóg ukocha,
Jakich łask ci ześle zdroje,
Gdy w Afryce trudu trocha,
Życie jej poświęcisz swoje?
Bóg stokrotnie ci zapłaci
I niebieską chwałę da,
Gdy dla najbiedniejszych braci
Coś uczyni dusza twa!

Tł. *P. W.*

Zbierajcie, dziatki, różańce stare,
Paciorki, oraz krzyżyki,
Bo złożyć można to na ofiarę
Dla katolików Afryki.

J. M. Ch.

ŁAMIGŁÓWKA

ułożona przez Tadeusza Westfala.

Początkowe litery poniższych wyrazów, czytane z góry na dół, utworzą imię i nazwisko sławnego pogromcy Turków:

1)	1. Rzeka w Palestynie.
2)	2 Zwierzę, żyjące w Afryce.
3)	3. Kraj w Europie.
4)	4. Miasto na Śląsku.
5)	5. Ryba.
6)	6. Inaczej walka.
7)	7. Wyspa należąca do Anglji.
8)	8. Kraj w Ameryce Południow.
9)	9. Półwysep Europy.
10)	10. Miasto na Rusi.
11)	11. Rzeka w Azji.

Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 9.

W O L B R O M
I Z D E B K A
L I M P I A S
H E R E R O S
E R Y T R E A
L I T W I N I
M E L A N J A

WILHELM MASSAIA.

ODPUST ZUPEŁNY,

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji św. Piotra Klawera, a więc i członkowie „Ligi dzieci dla Afryki".

15 października, w dzień św. Teresy;

28 października, w dzień ŚŚ. Szymona i Judy Apostołów.

Nakładem Sodalicji Klawerjańskiej.

Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie,
pod zarządem Leopolda Wójcika.

z Suliszowa 20; Ks. Kan. Wł. Mentzel 18.40; Ks. L. Gietyngier ze skarbonki 11; E. Skwarło 5; P. Rzymełka 5; Fr. Stefan 6; Ks. J. Strzelecki od dzieci szkolnych w Proszowicach 10; SS. Szkolne de Notre Dame w Strumieniu, zebrane przez uczenice na **ogólne cele misyjne** 11.45; A. Bałakimowa na murzynków 5; H. Hering 6; Wojtaszewska 3; Prusowa 10; Frania 1; Genia 1; Obłudówna 1; Alinka Grabanówna 2.50; Ochronka w Czaczu 6; Ochronka w Buszewie 4.50; Ochronka w Swarzędzu 4.70; Ochronka w Czerniejewie, ze skarbonki 7; Piasecka 2; SS. Urszulanki ze skarbonki Murz. 11.20; z drobnych ofiar na murzynków 66. Ks. Prefekt Br. Babinowski od dzieci szkoły powszechnej w Drohiczynie **na kościoły** 7.

Liga dzieci dla Afryki. Ks. M. Dobija 10.50; Ks. J. Strzelecki od dzieci z Proszowic 8.65; M. Rybińska 3; A. Seifertówna 10.80; szkoła św. Kazimierza 7.50; Ciesielska, Mieścisko 7.65; z drobnych ofiar 63.60.

Zalewska A. zebrane od dzieci szkół powszechnych w Będzinię: szkoła Nr. 1 oddz. I, szkoła Nr. 5 oddz. I, II i III, szkoła Nr. 6 oddz. I—VI. włącznie, razem na **wykup murzynka 35.** Szkoła Wielkopol. przyg. I. kl. chłopców 15.72; Sekcja misyjna Sodal. Marj. SS. Nazaretanek w Krakowie: paczka stanjoli i pudełko znaczków zużytych; Sekcja misyjna gimn. SS. Urszulanek w Krakowie: znaczki i stanjola i na wykup 60; Zakład SS. Urszulanek w Krakowie na wykup 60; szkoła św. Tomasza: stanjola, znaczki, 1 sr. dwukoronówka i czeska korona.

Znaczki i staniol zebrali i proszą ogłosić: szkoła chłopców w Opalenicy I kl., szkoła powszechna we Wrześni i gimnazjum w Środzie.

Ks. Balcerzyk od dzieci ze szkoły N. I. 25.35 zł.; Ks. Myśliński ze szkoły w Ł. 11.55 zł.; szkoła 3-ch Króli 15 zł.; uczniowie p. J. Ślósarskiej 5.15 zł. i 2180 znaczków; Ks. Dziekan W. Majewski od dzieci 3.45 zł.; dzieci ze szkoły Nr. 151 zebrały 71 zł. i wykupiły murzynkę z nadaniem imienia „Różyczka“ jako podarek imieninowy nauczycielce p. Róży Weyssenhof. Ks. Władź. Biały z Janowa 7.50 zł. — z przedstawienia dziecięcego.

»Prosimy o wykupienie murzynka i nadanie mu imienia Stanisław. Pragniemy, aby Patron nasz, św. Stanisław Kostka był i jego Patronem i kiedyś po śmierci pokazał nam go w niebie. — Dzieci katolickie z Uzdowa i J. Kaliszewska z Myśląt na Pomorzu. Ze szkoły powszechnej »Krucjata Eucharyst.«

Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki.

Może Bóg obudzi w sercu którejś z naszych Czytelniczek pragnienie poświęcenia się w dziewiczym stanie służbie Bożej i miłości bliźniego. Wybranym takim duszom radzilibyśmy przeczytać książeczkę pod tytułem:

„Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki".

Można ją nabyć we wszystkich księgarniach katolickich, lub w filjach i biurach Sodalicji Klawerjańskiej podanych na drugiej stronie okładki — za cenę 50 gr.



„Pokłoń mi się pięknie, proszę,
Bo przyniosłem moje grosze
Tutaj na to, by stanęła
W waszym kraju piękna szkoła,
Czarne główki rozwinęła..."
Oto jak radośnie woła
Wituś, dzielny członek Ligi;
Za nim biegną na wyścigi
Wszystkie dziatki, duże, małe,
Oszczędności dają całe,
Ach jak chętnie! Zaś murzynek,
Afryki pogańskiej synek,
Ciemne rączki wdzięcznie składa
I ukłonem odpowiada,
Swej szlachetnej białej braci:
Pan Jezus niech Wam zapłaci!

Kalendarzyk misyjny dla dzieci i młodzieży

na rok 1930.

Młodym naszym Przyjaciołom polecamy mały „Kalendarzyk misyjny dla dzieci i młodzieży" na rok 1930 (cena 20 gr.), prosząc gorąco o rozszerzanie go w kołach towarzyszy i znajomych. Nabyć go można pod adresami — wskazanemi na drugiej stronie okładki.

Opłaty najlepiej uiszczać za pomocą Pocztowej Kasy Oszczędności.